***Nie spodziewałem się, że „Fuks” stanie się kultowy*** – **wywiad z Maciejem Stuhrem**

**Jak sądzisz, co sprawiło, że „Fuks” stał się kultowym filmem?**

Wydaje mi się, że na początku lat 90. polska kinematografia była dość bezradna. Nie wiedzieliśmy, jak portretować rzeczywistość. Próbowaliśmy udawać amerykańskie produkcje, ale efekty tego były dość karykaturalne. Po jakimś czasie kilku spryciarzy – w tym Maciek Dutkiewicz, doszli do wniosku, że trzeba ten amerykański sen wykoślawić, a nawet sparodiować i umieścić w polskim sosie. I dopiero to zażarło. Myślę, że właśnie w tej komediowości tkwi siła filmów z tamtych lat. Ja, szczerze mówiąc, nie spodziewałem się, że „Fuks” stanie się kultowy i przejdzie do historii. Myślę, że miałem trochę fuksa, że zagrałem w tym filmie.

**W „Fuksie 2” ponownie wcielasz się w Aleksa. Twój bohater mocno zmienił się przez tych 25 lat?**

Muszę przyznać, że to ciekawe przeżycie wrócić do postaci po takim długim czasie. Jeszcze mi się to nie zdarzyło. Aleks jest starszy o tych 25 lat i nie jest już tytułowym fuksem – oddaje pałeczkę młodszemu pokoleniu. Tym razem ta rola przypada w udziale jego synowi. On natomiast nadal pozostałem miłośnikiem dobrych aut. Nie zrobił jednak zawrotnej kariery. Pracuje w komisie samochodowym, co może być odrobinę rozczarowujące. Ale mimo że nie osiągnął w życiu wielkiego sukcesu i nie jest tak przebojowy jak dawniej, to pozostał dobrym i poczciwym facetem. To po prostu fajny facet i troskliwy ojciec, choć trochę ciapciuszek. To mi się w nim podoba i te jego cechy starałem się wyciągnąć na pierwszy plan. Oczywiście, nie zmieniło się to, że Aleks jak magnes przyciąga kłopoty. Zresztą jego synalek również. Jak się okazuje, to u nich rodzinne. Niedaleko pada jabłko od jabłoni.

**Jakie cechy twój filmowy syn odziedziczył po swoim ojcu?**

Niestety, nie tylko te dobre. Maciek z zadziwiającą regularnością popełnia dokładnie te same błędy, co jego tata. I mój bohater nie może się temu nadziwić. Żałuje, że jego syn nie jest od niego mądrzejszy. Ale chyba tak już jest w życiu, że najpierw trzeba kilka razy się sparzyć, żeby zapamiętać, że ogień jest gorący. Maciek odziedziczył po ojcu również słabość do pięknych kobiet. Obaj zakochują się bez pamięci i wynikają z tego same kłopoty.

**Jak ci się grało ojca? Jak czułeś się w tej roli?**

Już parę lat temu, ku mojemu zdumieniu, zauważyłem, że przestałem grać synów, a zacząłem – ojców. Nie zdziwi mnie, jeśli w najbliższym czasie będę obsadzany w rolach dziadków, potem pradziadków, a następnie – zombie, które wylazły z groby i straszą ludzi. (śmiech) Cieszę się, że czasy się zmieniły i dziś bycie tatą znaczy coś zupełnie innego niż jeszcze 25 lat temu. Mój bohater w „Fuksie” miał ojca, który w ogóle o niego nie dbał. Aleks chciał się na nim zemścić. To determinowało większość jego wyborów. Na szczęście, mój filmowy syn w „Fuksie 2” ma zupełnie innego tatę.

**„Fuks 2” to komedia gangsterska. Wierzysz, że fani tego gatunku będą usatysfakcjonowani po obejrzeniu tego filmu?**

Gdy pod koniec lat 90. zaczynałem grać w filmach, Polacy rozkoszowali się właściwie powstającym wtedy u nas gatunkiem pod tytułem komedia gangsterska. Z niewiadomych powodów widzowie pokochali oglądanie śmiesznych gangsterów na ekranie. Największą furorę robiły te produkcje, które były trochę sensacyjne, a trochę lekkie i przyjemne. „Fuks” taki właśnie był. Mam ogromną nadzieję, że „Fuks 2” też spodoba się widzom – że wybiorą się do kin i dobrze spędzą czas. Ten film można obejrzeć jako kontynuację, ale też jako zupełnie niezależną komedię gangsterką, jakiej dawno w Polsce nie było. Taką trochę w starym stylu.

**Zdaje się, że w „Fuksie 2”, podobnie jak w pierwszej części filmu, dostajesz niezłe manto.**

Doskonale pamiętam pierwszy dzień na planie „Fuksa”. Dostawałem wtedy w ryj od Tomka Dedka. Byłem tym faktem bardzo podekscytowany. Pierwszy raz miałem na twarzy sztuczną krew, pierwszy raz brałem udział w kaskaderskiej scenie bójki. I od tego czasu regularnie dostaję po gębie na planach filmowych. Kaskaderzy, z którymi pracuję od lat, twierdzą, że świetnie przyjmuję ciosy. Gorzej w drugą stronę… W jednej produkcji to ja musiałem wyprowadzić cios i okazało się, że kompletnie tego nie umiem. Ćwiczyłem tak długo, że aż zerwałem sobie wszystkie więzadła w łokciu i musiałem przejść operację. Nie nadaję się do tego. Zdecydowanie lepiej wychodzi mi bycie bitym. Leżę sobie wtedy, w odpowiednich momentach podskakuję, między ujęciami przychodzi do mnie charakteryzatorka, żeby zapaćkać mnie krwią, a wszyscy mi współczują.

**Jak to jest być bitym przez Cezarego Pazurę?**

Cezary Pazura jest potężnie zbudowanym mężczyzną. Za każdym razem, gdy widziałem, że jego imponujący biceps lub monstrualne udo zbliża się w moją stronę, zastanawiałem się, czy na pewno zatrzyma się w tym miejscu, w którym ustaliliśmy, czyli dwa centymetry od mojego ciała, czy może jednak siłą bezwładności poleci dalej. Żyję w tej traumie do dziś. (śmiech)

**Na planie „Fuksa 2” ponownie spotkałeś się z Januszem Gajosem. Jak to zapamiętasz?**

Janusz Gajos jest moim guru, mentorem, mistrzem. Poznaliśmy się na planie „Fuksa” i od tego czasu wielokrotnie razem pracowaliśmy, również w teatrze. Każde spotkanie z nim to dla mnie wielkie wydarzenie. Cieszę się, że kolejny raz, po latach mogliśmy znowu stworzyć duet, że kamera to zarejestrowała i zostanie to już ze mną na zawsze.

**Jak przez ten czas zmienił się grany przez niego bohater?**

Postać, którą gra Janusz Gajos, mimo upływu lat wciąż jest tak samo inteligentna, bystra i ma tak samo dobre pomysły, które pozwalają wyciągnąć z tarapatów mojego bohatera, a także jego syna. Mimo że śledczy Mazur nie pracuje już w policji, to nadal jest cwany, piekielnie złośliwy i cudownie dowcipny, a momentami też nieporadny, co jest rozczulające. Widzowie z pewnością nie będą rozczarowani.